

Nasz konkurs:

# „Uczniowie miłośnikami Melpomeny”

Chociaż nie określamy w warunkach naszego konkursu, jak długie winny być refleksje teatralne pisane przez młodzież, to jednak chcemy zwrócić uwagę na pewien szczegół. Otóż nie wystarczy napisać, jak brzmiał tytuł obejrzonej sztuki i wymienić nazwiska aktorów grających w niej główne role dodając, że podobał się lub nie. Trzeba jednak swoje sądy w jakiś szerszy sposób uzasadnić. Dotyczy to kilku zaledwie recenzji, jednak zwracamy na ten fakt uwagę, aby uniknąć na przyszłość takich nieporozumień.

Czytając niemal sześćset recenzji uczniowskich z czterech spektakli szczecińskiego teatru w bieżącym sezonie, można powiedzieć, że niemal wszystkim autorem bardzo podobał się dramat Treniewa „Lubow Jarowaja”. Swoje pozytywne opinie na ten temat uczniowie szeroko uzasadniali, niejednokrotnie przeprowadzając bardzo trafną analizę poszczególnych scen i prowadzenia roli zwłaszcza Marty Szczepaniak w tytułowej roli i Mieczysława Banasika — jej partnera.

Przy spektaklu „Jan Maciej Karol Wścieklica” mniej wypowiadano się na temat czy spektakl się podoba, czy nie, natomiast młodzi autorzy starali się zgłębić istotę tego dramatu Witkacego. Przy czym widać, że Witkacy był dla wielu za trudny. Objawia się to m. in. w większej ilości uwag przepisywanych z programu teatralnego, z felletonów teatralnych zamieszczanych w prasie.

„Romans z wodewilu” większość odebrała jako dwie godziny dobrej zabawy, przede wszystkim chwalać aktorów grających rodzinie Gzmysików. Wielu młodych chłopców i dziewcząt krytykowało za „nienaturalność” Wandę i Kazimierza, przy czym wynikało z tych uwag jasno, że ich autorzy chowają gdzieś na dnie serca marzenie o wielkiej, romantycznej miłości...

W recenzjach z Fredry — co również jest chyba w jakiejś mierze charakterystyczne, dość dużo głosów podważało potrzebę wprowadzenia tej sztuki na afisz. Młodzieży wydawała się ona przestarzała, aczkolwiek przy omawianiu samego spektaklu chwalono jego realizację.

Tyle uwag, które najczęściej nasuwały nam się podczas żmudnego czytania tytułu „Głosów o teatrze”. Ciekawa wszak jest jeszcze jedna uwaga o naszym konkursie, poczyniona tym razem przez dyrektora i kierownika artystycznego Państwowych Teatrów Dramatycznych w Szczecinie — Józefa Grudę. Powiedział on, że idea konkursu wydaje mu się bardzo cenna. Józef Gruda uważa iż właśnie taki sposób zainteresowania młodzieży teatrem może dać w przyszłości tak potrzebne teatrowi rzesze świadomych wielbicieli Melpomeny. Na co dzieła teatry szczecińskiego również „odczuwają” to, że prowadzimy konkurs, bowiem uczniowie przychodzą do aktorów, prosząc o wywiady i spotkania w Szkolnych Kołach Miłośników Teatru. Kilka osób przeprowadzało nagrywanie na magnetofon wywiad z Józefem Grudą, przy czym — jak on sam nam powiedział — pytania młodzieży stawiała ostre, zaczepne, niejednokrotnie przychodziło się bronić...

Dzisiaj drukujemy dalsze „głosy o teatrze” młodzieży szczecińskich szkół.

Przypominamy, że na afiszu jest już sztuka plóra Józefa Grudy i w jego reżyserii zatytułowana „Śmierć Kopernika”, której obejrzenie należy do obowiązków uczestników naszego konkursu. (WAN)

## „Lubow Jarowaja”

(...) Tematem wspomnianego wyżej dramatu jest epizod z wojny domowej 1917—22 r. Miejscem akcji jest miasto będące na przemian to w rękach białych, to znów w czerwonych. Stanowi to jednak tylko tło do głównego problemu jakim jest człowiek, jego postawa, tragedia, trudności i radości. Głównym bohaterem sztuki jest kobieta, której nazwisko znajdujemy w tytule. Odnajduje ona po 2-letnim rozstaniu pogrzebanego już w myślach, kochanego męża. Nie okazuje się to dla niej jednak spotkanie radosne. Przekonana, że porucznik Jarowaj walczy w słusznej sprawie rewolucji, odczuwa niemałe rozczarowanie, żeby nie powiedzieć — szok. Okazuje się bowiem, że jest on po drugiej stronie „barykady”. W dodatku ma rękę na temblaku, a na rękawie trupią czaszkę. Stanowi to ogromny cios dla Luby, jednak nie powoduje zachwiania jej postawy. Nie zrezygnowała z walki o słuszną sprawę, gotowa nawet porzucić męża. Ten ostatni także pozostał po swojej stronie, jednak nie tak stanowczo i bez zastanowienia, jak nasza bohaterka. Obserwujemy u niego walkę wewnętrzną między jednym a drugim. Kilkakrotnie był gotowy zostać z żoną, lecz potem się rozmyślił i zostawał na swojej pozycji. Mieszkańcy miasta natomiast to oddzielny problem. Stanowią oni grupę ludzi, która praktycznie nie jest po żadnej stronie. Ludzie ci dbają raczej o swoje, bardziej przyziemne sprawy. Jest to powodem nieuświadomienia społecznego, a także postawy niektórych „rewolucjonistów”, których postępowanie nie bardzo się pokrywa z głoszonymi przez nich idealami i hasłami. Autor daje tu do zrozumienia, jak samolubny i egoistyczny jest człowiek, który potrafi spacyfikować wszystko co piękne i słusze dostosowując to do własnych doraźnych potrzeb. To według mnie bardzo cenna refleksja w tego rodzaju tematyce. Mam jeszcze inne zdanie odnoszące się do formy i wykonania sztuki. Było tu stanowczo za dużo patosu i wielkich słów, które zamiast upiększać i nadawać jej barwy, powodują u widzów w niektórych momentach nieprzewidziane przez autora reakcje. Usprawiedliwiłem (dodajmy — tylko częściowo) na to może być fakt, że dzieło to zostało stworzone raczej dawno. Mimo wszystkich krytycznych uwag wypisanych przez mnie pod adresem autora — Treniewa i reżyserii dramatu poleciłbym go jednak obejrzeć, aby mieć na ten temat swoje własne zdanie. A to warto.

Krzysztof Zórawski  
Pałac Młodzieży

## „Jan Maciej Karol Wścieklica”

Oglądając dramat St. Witkiewicza „Jan Maciej Karol Wścieklica” zadawałem sobie pytanie, co było właściwie zamierzeniem autora tej sztuki, czy chce ukazać skomplikowanej sprawy ruchu ludowego w Polsce w okresie międzywojennym, czy też całego szeregu spraw natury ogólnej. Nie potrafiłem sobie jednoznacznie na to pytanie odpowiedzieć, gdyż zarówno pierwsze jak i drugie składa się na całość kompozycji. Na pozor zdawać by się mogło, że „chłopkość” stanowi dominujący akcent tej sztuki. Zaprzeczeniem tego jest chociażby powtarzająca się scena z beczką. Symbol nieudanego składania beczki przez Wicie klicę może być różnie interpretowany. Jednakże daje zauważyć się pewną analogię między finałem sztuki a rozwalającą się beczką. Wścieklica pozerany ambicją i żądzą zdobycia władzy duchowej nad całym społeczeństwem, gdy władzę tę zdobędzie, niespodziewanie rezygnuje z niej. Wszystko to, co stanowiło dotychczas dla Wścieklicy cel jego życia (Wścieklica bowiem wcale nie wyrzekł się swoich ambicji politycznych, a jego przyjazd do rodzinnej wsi miał dowiedzieć jedynie o wielkości jego poświęcenia), w końcu upada w obliczu ogarniającej niemocy. Zdał sobie wówczas sprawę, że przekroczył granicę, którą tak daleko odsunął w swej fantazji. W odniesieniu do symbolu obrazującego rozwalającą się beczkę, granicą tą była średnica obręczy, której naciągnięcie na zbyt dużą odległość powodowało rozwalenie beczki, a cały wysiłek poszedł na marne. Na podświawie wyciągniętych przeze mnie wniosków zaryzykowałbym twierdzenie, że każdy z nas ma coś z Wścieklicy. Dlatego też można mówić o ciągłej aktualności dramatu Witkiewicza. Prócz tego wymowa symboli w tej sztuce ma ogromne znaczenie, podobnie jak i filozoficzne dialogi Wścieklicy, Zydą i polityków, które obnażają zwykłą ludzką przbiegłość, obłudę i intrygi polityczne. Nagromadzenie niezliczonych ilości środków wyrazu oraz zdawać by się mogło bezsensownych sytuacji spowodowało, że idea tej sztuki (jeśli w ogóle można o niej mówić) jest trudna do uchwycenia. Niemniej jednak widz zmuszony jest do głębszego zanalizowania tego, co obejrzał. Na uwagę zasługuje również znakomita gra wszystkich aktorów, a w szczególności kraującej rolę Wścieklicy i Zydą.

Zbigniew Garnca  
kl. III e  
Technikum Mechaniczno-Energetyczne

## „Romans z wodewilu”

O konkursie dowiedzieliśmy się na lekcji języka polskiego. Zaczęliśmy się zastanawiać, czemu by nie spróbować wziąć w nim udziału. Nigdy przedtem wielu z nas nie było w teatrze. Jedynie w szkole podstawowej zetknęliśmy się z „Pleciugą”, także w szkolnym kołku teatralnym w ZSBO w Szczecinie z małymi formami teatralnymi.

Pierwszym wrażeniem w teatrze po podniesieniu kurtyny było, jeśli tak to można nazwać „umeblowanie sceny”. Wtedy właściwie zdaliśmy sobie sprawę z różnicy między małymi formami teatralnymi, w którym uczucia są odzwierciedlane słowem i gestem, a prawdziwą sztuką teatralną, gdzie najważniejsze są: strój, scenografia, słowa składające się na całość pięknej, a czasem trudnej sztuki teatralnej.

Akcja tego przedstawienia toczy się w Krakowie i opowiada o dziejach dwojga młodych ludzi. Nie mogli się oni kochać jawnie, gdyż pochodzili z odmiennych klas społecznych. Kazik był synem murarza i studiował. Nie miał on żadnego majątku, ani dobrze płatnej pracy. Rodzice Kazika nie mieli nic przeciwko związkowi Kazika z Wandą, natomiast rodzina Wandy nie chciała poprzeć ich związku i sprzeciwiała się niemu.

Cała sztuka rozgrywa się w żywym temple. Świetna reżyseria wraz z dobrą grą aktorów daje pełne zadowolenie i rozrywkę. Sztukę tę warto obejrzeć, a w szczególności powinna obejrzeć ją młodzież, gdyż jest ona sztuką łatwą do zrozumienia i zawiera wiele cennych morałów.

Zasadnicza Szkoła Budowy Okrętów  
klasa I

- 1) Zenon Tyloch
- 2) Czechof Zbigniew
- 3) Pula Andrzej
- 4) Kurtycz Janusz
- 5) Trzciniński Marek
- 6) Wałak Julian
- 7) Tabiasz Zdzisław
- 8) Kostran Andrzej
- 9) Ansen Roman